

Zastanawiam się
jak nałożyć na czyjeś barki
tę cyniczną planetę
z jej żalonym, ledwie słyszalnym,
zawodzeniem.

Poranne misteria wschodzącego słońca
i wiecznej marności,
na której swoje wynaturzenia
pod maską obojętności
nakładają cienie
i tęsknoty.

Mój Drogi. Nicości
nas nie wybawi.

Ja się wydarzyłem.
Ty się wydarzyłeś.
Nie stało się nic

wielkiego.

Być jak poezja

*Andrzejowi Bartyńskiemu,
który jakże niespodziewanie ...
„wyciął” nam ...ten numer
Ty... byłeś jak poezja,
my jak metafory
– żadna nie pasowała
do kontekstu.*

W poździe, w gąszczu, w pędzie
niedotykalnych spraw
rosła spalona trawa
nieodwracalności.

Dojrzewała
jak zakazany owoc czasu,
który nam pozostał w niewiedzy
wydarzeń i dni.

Nie umieraj jeszcze, nie umieraj, proszę, nie
umieraj bezsensownie,
poza domem i nie umieraj szybko,
gwałtownie, jak lalka z odciętą głową.

Pobądź jeszcze
trochę,
posadź wieczne dęby,
zaowocuj.

W gorączce, w osądzie, w ważeniu sumień
nie mamy sobie równych.
Przeklinamy, walczymy, oskarżamy się czule
a potem
budzimy się złani

potem,

a pot nasz jak wiara dopala się i gaśnie
i sokiem słodczy bywa bez granic,
jak poezja
wznosi się do nieba
w barwie wszelkich odcieni

nieodwracalności.



Maksymilian Tchoń

Pielgrzymka

Szliśmy uliczką wiary i niepewności,
o nie do końca hierarchicznej budowie.
Po obu stronach bunt i heroizm,
ukryty w zapachu gotyckich katedr,
(jakże pięknie strzelistych i ostrołukowych).

Nie czułem się wybrany:
bo śmiertelność, to zabawa nie dla zmysłów
(i niewierzących, w kult pokutnych
wędrowek).

Wpatrzony zdziwieniem w latające
ewangeliarze,
wylizalem kolejne fasady,

niestety nie do zdobycia.

Notatka z pawlacza

cytowane fragmenty wolnej woli czekają
na lekkie wiersze, które można zostawić

na mrozie. ukradnijmy świat spóźniony
o jeden sen za daleko? oni, którzy kłamią

pustym wersem, pudełkiem z zapalnikami...
demokracja – wybite szyby przez piłkarzy

porcelanowej wazy, jest po to, by człowiek
dla którego grupa krwi ma znaczenie

odnalazł prawo i pięść. jeśli jeszcze żyjesz
– daj spokój poezji! bylebyś znieruchomiał

wśród żydów dobił się do drzwi burgundu
jej włosów, choć świat woli prostsze

kalectwa: niewiarę, brak serca, odkupienie
żaru od słońca albo srebra z księżycą

list z drgania szyn przyszedł za wcześniej.
cisza przełame innego podróznego

Teresa A. Ławecka

Niewinność

Na moście dziewic
Rozkwitła płacząca róża
Czeka na dotyk słowa
Zapisanego promieniem słońca
Otworzy terrarium konwenansów
Pozwalających zdjąć habit
Poznać rozkosze miłości

Limes

Ludzka myśl
Przenika ciągłość nieskończoności
Plus i minus
Dobro i zło
Kobieta i mężczyzna
W geometrycznym zapisie
Odnajduje wspólną styczną
Miłości

Papusza

W czereśniowej spódnicy
Z warkoczem w kolorze nocy
Tkliwie śpiewała z harfą
Tańczyła pod gwiazdami
W dymnym kręgu ogniska
Prześlągnięta aromatem lasów i łąk
Patykiem na piasku
Kreśliła krzywe litery
Zmieniające się w bukiety
Z polnych kwiatów
Złośliwe języki pobratymców
Jak korniki
Niszczyły ramę umysłu
Rozgorzał ogień szaleństwa
Mieszający wspomnienia
Dławiący gardła ptaków
Na granatowej sukience nieba
Przyszyto słowem
Kolejną perłę

Udręka

Od kiedy pamiętam
Za dnia i w nocy
Zawsze byłaś ubrana
W łańcuszek z kropel rosy
Podtrzymujący złote serduszko
Delikatnie spoczywające
Na początku doliny
Między mlecznymi wzgórzami
Ich widokiem
Syciłem oczy
Pieszczołtliwie
Składałem na nich dłonie
Lata miały
Podniosłem do góry głowę
Ujrzałem pobielełe włosy
Misternie uczesane w kok
Podtrzymiwany dwoma grzebieniami
Z masy perłowej
Jak gołębie skrzydła
Ułożone do
Snu

Samotność

Zawieszono na gałązkach rzęs
Słone krople rosy
Migoczą blaskiem lamp
Milczącego miasta
W smutku ciszy
Czekam na krzyk